

## JOLANTA WASILEWSKA

ur. 1952; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, „Spotkania”, przedruk książek, powielacz, Jan Wasilewski, Paweł Nowacki, Michał Zulauf

### Współpraca ze „Spotkaniami”

Na KUL-u było nas niewiele. To było małe środowisko i myśmy wiedzieli o sobie, przyjaźniliśmy się z tymi ludźmi, jak na przykład z Pawłem Nowackim czy Michałem Zulaufem, czy Witem Wójtowiczem. To jest krąg naszych przyjaciół i jakoś tam, chcąc nie chcąc, uczestniczyliśmy [w tworzeniu „Spotkań”], może nie bezpośrednio przy pracy od samego początku, tak jak na przykład Wit Wójtowicz czy tam Krupski, czy Janusz Bazydło, ale myśmy się wszyscy znali. Po prostu. Sama nie wiem, jak do tego doszło, bo były to tak normalne sprawy dla nas i dla naszej grupy, to, co chcieliśmy robić, co chcieliśmy wyrażać i w jaki sposób, że to jakoś tak się stało nieoczekiwanie. Dostyc wcześnie mieliśmy dzieci i nie mogliśmy się tak w pełni angażować, więc dopiero kiedy jakoś tak mogliśmy przynajmniej tę najstarszą córkę odchowić, kontakty nasze się polepszyły zdecydowanie – może nie tyle polepszyły, co zacieśniły – z Pawłem i z Michałem, bo oni byli tymi, którzy pracowali bezpośrednio przy produkcji, nie przy redakcji. To przez nich jakoś tak się złożyło, że gdzieś tak pod koniec [19]79 albo w [19]80 roku wylądował u nas w domu powielacz bębnowy i wtedy jakoś tak już stało się, że byliśmy razem, braliśmy [w tym] udział bezpośrednio. Bo przedtem to było takie sympatyzowanie, wiedzieliśmy i nosiliśmy tak zwaną bibułę pod różne tam adresy, jak do pana właśnie Paluchowskiego, który zresztą w bibliotece cały czas zbierał to, do dzisiaj są zbiory tych druków podziemnych czy prohibitów.

Może przez to, że my jednak robiliśmy też swoją robotę, myśmy przedrukowywali książki. Przedrukowaliśmy książki wydawane na Zachodzie i przez to, że, no, nawet dobrze nam to szło i mieliśmy wszyscy jakieś dobre doświadczenie, a że znaliśmy się wszyscy, to myśmy [dołączyli]. Moja praca była taka, że ja przepisywałam po prostu na tych matrycach białkowych tekst. Wasilewski też przepisywał, chociaż on też dużo tam potem redagował artykułów, układał jakoś tam.

Zrobiliśmy we dwoje numer ze stanu wojennego razem z dwoma przyjaciółmi, którzy nam jakby technicznie pomagali – przenosili, farby kupowali. Wasilewski zrobił

redakcję tego numeru, ułożył, oczywiście poprzez różne kontakty ściągał tam materiały różne, nawet pojechaliśmy do Przemyśla do biskupa Tokarczuka, też dał jakieś tam materiały. No i we dwoje właśnie zrobiliśmy ten numer. Po stanie wojennym to już nie pamiętam, być może jeszcze przy następnym numerze coś tam [robiłam], ale to już nie była taka współpraca jak poprzednio, ponieważ ja jako kobieta z trzecim dzieckiem już się musiałam odłączyć, w [19]83 urodził nam się syn. Mąż musiał się borykać dużo z represjami po stanie wojennym, musiał zgłaszać się – bo dostał wyrok w zawieszeniu – co tydzień do dzielnicowego, potem się zapisał na studia, przecież nie mieliśmy z czego żyć, coś trzeba było wymyślić. No i jakoś to tak się rozeszło, środowiskowo dalej spotykaliśmy się, ale ja już nie [działałam]. Moja pamięć już nie sięga, czy coś tam robiliśmy, czy nie. Z Pawłem Nowackim i z Benkiem Nowakiem firmę taką założyliśmy, rozprowadzaliśmy książki „Spotkań” wydawane na Zachodzie, ale to już po [19]89 [roku].

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-09-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"